№ 126. ROK XIII. Wtorek Warszawa, 26 czerwca 1906 roku.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Precz!....

Ile razy w ciągu ostatnich dwu tygodni zachodził do Dumy przedstawiciel gabinetu ministerjalnego, aby odpowiedzieć na którąkolwiekbądź z niezliczonych interpelacji, tyle razy z ław, na których siedzą przedstawiciele grupy pracy, rzucano mu w twarz krótkie słowo: **precz!** Głównego prokuratora wojennego powitano słowem: **zabójca!** Po pogromie białostockim nie witano inaczej przedstawicieli rządu, jak tylko okrzykami: **chuligani! nożowcy! Organizatorowie pogromów!** Ministrom, gdy mówić zaczynają, przedstawiciele grupy pracy przerywają na każdym kroku i czynią to w tak hałaśliwy sposób, że ci istotnie mówić nie mogą. A za Dumą cała Rosja, poczynając od grzecznych i skromnych, kończąc na oszalałych z rozpaczy chłopach i robotnikach, woła tak samo: **precz z mordercami!**

Najgrzeczniejsi z najgrzeczniejszych, Kadeci, jeżeli nie krzyczą i nie wymyślają, to nie mówią też nic innego, jak to, co mówią niegrzeczni i szczerzy posłowie włościańscy. Przed kilku dniami jeden z nich, mianowicie książę Urusow, niedawno jeszcze towarzysz ministra spraw wewnętrznych za czasów Durnowo, w spokojnej odpowiedzi na przemówienie obecnego ministra spraw wewnętrznych Stołypina całym szeregiem urzędowych dowodów uderzył w rząd dzisiejszy i zdruzgotał całą ministerną obronę ministra, który, przyznając nadużycia poszczególnych organów władzy, dowodził jednak, że nie należy potępiać w czambuł policji, która liczy poczciwych ludzi w liczbie przedstawicieli swoich, dowodził zaś przedewszystkiem, że ministerjum potrafi opanować czarne seciny, powstrzyma dalszą falę pogromową i zaprowadzi porządek w walącym się organizmie państwowym. Urusow dowiódł z oczywistością, nie pozostawiającą nic do życzenia, że przyrzeczenia i zapowiedzi ministra są pozbawione wszelkiej podstawy, że minister w gruncie rzeczy niema żadnej władzy dla tej prostej przyczyny, że gdy mu się zdaje, że on rząd reprezentuje, za jego plecami istnieje inny rząd, zgoła niezależny, który działa nieodpowiedzialnie i bezkarnie. Czarna secina jest organizacją bojową tego drugiego rządu, doskonale zorganizowanego, mającego swoich przedstawicieli na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, mającego też centralny swój zarząd w Petersburgu. Centralny ten zarząd nie jest całkowicie departamentem policji. Należą do niego ty'ko niektórzy wyżsi urzędnicy tego departamentu, a pozostali mogą wcale nie wiedzieć o istnieniu tego drugiego rządu. Rząd ten rozporządza olbrzymiemi sumami i posiada wszędzie swoich ajentów. W zarządzie gubernjalnym tej czy owej gubernji,—gubernator o niej może nic nie wiedzieć, ale natomiast jego towarzysz i kilku referentów mogą być jego członkami. W zarządzie policyjnym danego miasta może o tym drugim rządzie nie wiedzieć policmajster, podczas gdy trzech lub czterech komisarzy są jego czynnymi członkami i podporami. Jeżeli w którymkolwiekbądź mieście zaczynają kursować wieści, że pogrom wybuchnie, mieszkańcy udają się do gubernatora i otrzymują zapewnienie że pogromu nie będzie. Gubernator woła do siebie policmajstra i daje odpowiednie zarządzenia. Atoli mimo wszystkich tych zarządzeń pogrom wybucha. Prowadzą go ci właśnie komisarze policyjni, członkowie i ajenci tajnego rządu. Słyszeli oni o zarządzeniach gubernatora. Słyszeli jednak tylko jednym uchem w przekonaniu, że gubernator zarządzenia swoje robi dla formy tylko; drugim uchem łowili wieści, nadchodzące od centralnego, tajnego rządu w Petersburgu, który w ich oczach jest rządem właściwym. W ten sposób zorganizowano pogromy w całym kraju południowo-zachodnim i ministerjum spraw wewnętrznych za czasów Durnowo posiadało niezbite dowody istnienia takiego dwojakiego rządu, z których jeden o drugim nic nie wiedział. W samym lokalu departamentu policji istniała tajna drukarnia, założona za pieniądze skarbowe i otoczona taką tajemniczością, że o jej istnieniu nie wiedziano w ministerjum spraw wewnętrznych, nie wiedziano nawet w całym departamencie policji. Oczywiście, wiedzieli o niej tylko ci urzędnicy ministerjum i ci urzędnicy departamentu policji, którzy należeli do organizacji czarnych secin, którzy stanowili śrubki i kółka dobrze nakręconego mechanizmu, to jest drugiego, tajnego rządu. Drukarnią tą zarządzał oficer żandarmski w przebraniu cywilnym Komisarow. Drukarnia działała doskonale, rozrzucała po całej Rosji miljony odezw, które rozchodziły się za pośrednictwem tysięcy ajentów tajnego rządu z takim powodzeniem, że Komisarow chwalił się przed jednym z urzędników, mówiąc: „Pogrom urządzimy, jaki będzie potrzeba. Można na dziesięć, można i na 10 tysięcy ludzi.....“ Dla wiadomości deputowanych miasta Kijowa dodaje Urusow, że na 3 lutego przygotowywano pogrom na 10 tysięcy ludzi..... Cudem tylko udało się go uprzedzić. Urusow opowiada, że gdy Witte **przypadkowo** (?!) zupełnie dowiedział się o istnieniu drukarni i Komisarowa, dostał nerwowego ataku astmy, zawezwał Komisarowa, który zupełnie otwarcie przyznał się do działalności swojej i do wysokich pełnomocnictw, na zasadzie których pracował. Po upływie kilku godzin nie było już ani drukarni, ani Komisarowa i zaprzestano na czas dłuższy mówić o przygotowujących się pogromach.....

Jakiż wywód ze słów Urusowa? On sam uczynił go, mówiąc, że minister spraw wewnętrznych niema prawa zapewniać, że przywróci w kraju porządek; żadne ministerjum, złożone nawet z przedstawicieli większości Dumy, nie uczyni tego, dopóki istnieć będzie ten drugi tajny rząd, którego nikt nie widzi, a który ma tyle władzy, że może, wbrew zarządzeniom i rozkazom jawnego rządu, czynić doświadczenia na żywych ludziach; dopóki istnieć będzie rząd złożony z wachmistrzów i policjantów — pod względem wychowania i z pogromców — pod względem przekonań politycznych.....

Jeżeli streścimy całe przemówienie Urusowa, byłego towarzysza ministra spraw wewnętrznych, przemówienie, które uczyniło olbrzymie wrażenie nietylko w Dumie ale i zagranicą, jeżeli streścimy je w jednym słowie, to słowo grzecznego kadeta brzmieć będzie tak samo, jak słowo niegrzecznych posłów włościańskich: precz! Precz—z rządem, który nie jest rządem, tylko **nierządem!**

Deputowany Winawer dodał do powyższych wyjaśnień Urusowa kilka szczegółów, charakteryzujących ten drugi tajny rząd! Minister zapewnił, że Raczkowski, który był za rządów Durnowo wicedyrektorem departamentu policji, po rozbiciu powstania w Moskwie został usunięty z swojego stanowiska. Ależ to kłamstwo! Otrzymał nominację na urzędnika do szczególnych poruczeń i tegoż dnia w tym nowym charakterze zajął dawny swój fotel vice-dyrektora. Tę samą rolę, którą grał poprzednio, gra i dzisiaj, a jak świadczy tragedja białostocka gra nie z mniejszym powodzeniem. Dodać jeszcze należy, że wraz z nową nominacją otrzymał Raczkowski 75 tysięcy rubli w nagrodę za działalność na posadzie vice-dyrektora! Inny urzędnik tegoż departamentu Timofiejew był radcą prawnym naczelnika miasta Moskwy w tym czasie, kiedy tym naczelnikiem był jenerał Trepow; później zarządzał wydziałem w departamencie policji, kiedy towarzyszem ministra spraw wewnętrznych został Trepow; teraz został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy komendancie pałacowym, kiedy tym komendantem został Trepow. Otóż ten Timofiejew był w departamencie policji razem z Raczkowskim i z Komisarowem i ze wszystkimi ideologami czarnych secin i organizowali pogromy. Ministrowie zmieniają się, a oni zostali. Jakież prawo ma pan Stołypin twierdzić, że za jego rządów jest niemożliwością, aby powtórzyły się takie przemyślane i planowo wykonywane czyny prowokacji, jak za dni jego poprzedników? Niema żadnego. I przemówienie posła Winawera streszcza się znowu w jednem słowie: **precz!**

Czy zdają sobie sprawę ci wszyscy utalentowani i namiętni mówcy, że powtarzając tylokrotnie zaklęcia swoje, że przepędzając wymysłem i przekleństwem urzędników carskich z trybuny parlamentarnej, oni jednak mimo wszystko wobec nich są bezsilni? Minister Stołypin, nie mogąc mówić więcej z powodu hałasu w Dumie, nie uląkł się gniewu, ani wzgardy przedstawicieli ludu. Na wyzwanie odpowiedział — wyzwaniem. Oni wołali: **precz z zabójcą! precz z pogromcą białostockim!** a on miał dość wytarte czoło, aby odpowiedzieć: „Wasz krzyk przeszkadza mi, ale nie wyprowadza z równowagi.“ Urusow dobrze powiedział, że nawet kadeckie ministerjum byłoby zupełnie bezsilne wobec anarchji rządowej, wobec tajnych rządów, wobec czarnych secin peterhofskich. Co tu pomoże wołanie i zaklęcie? Tasiemiec rządowy odrodzi się znowu i hydrze carskiej odrośnie jadowity łeb, o ile go Duma odetnie, żądając dymisji tego czy innego ministra. Są to wszystko tylko lekarstwa z apteki ugodowych półśrodków. Czyliż ten rząd opryszków i głuptasów nie złożył dostatecznych dowodów, że w tej aptece niema dla niego środków? Już stary mędrzec grecki Hipokrates mówił, że tam, gdzie nie pomaga lekarstwo, tam pomaga żelazo, tam pomaga wreszcie ogień.

Tylko „żelazo“, tylko „ogień“ może zaprowadzić niejaki porządek w tym nierządem władz stojącym państwie. Kamień na kamieniu po tym dawnym rządzie ostać się nie może. Wspomnienie tego rządu musi zaginąć, zanim nastąpić będą mogły czasy normalnego bytowania politycznego.

I dlatego proletarjat uświadomiony nie mówi: **Precz!** Mówi raczej tylko i jedynie: **Rewolucja!**

Dni czerwcowe w Paryżu.

(1848)

Oszukany przez burżuazję w r. 1830 proletarjat francuski ani na chwilę nie przestawał walczyć. Kiedy podstępne mieszczaństwo francuskie rzuciło się w objęcia Ludwika Filipa i wraz z tym giełdziarzem ukoronowanym rzuciło Francję w wir geszeftów, proletarjat francuski nie przestawał walczyć. Kiedy burżuazja wraz z swoim ukoronowanym przywódcą tłumiła wszelką nową myśl, nowe miłością ludzkości pełne słowo, proletarjat hartował się w nierównych zmaganiach. Przez 10 dni panował w Lionie, żądając pracy. Krwią swoją użyźniał kamienne ulice Paryża, ulice, z których miał wyrosnąć niezadługo wspaniały kwiat zemsty.

Nadszedł rok 1848.

Rozbudzony, rozkołysany przez udającą opozycję burżuazję i inteligiencję francuską lud roboczy paryski wystąpił do boju. Jak pod dotknięciem czarodziejskiej ręki wyrosły barykady na ulicach, to jedyne miejsce, na którym proletarjat się organizował, wzrastał, tworzył siłę jedności. Zadymiły się ulice Paryża. Spadł po raz ostatni tron królewski we Francji, a lud w tryumfie obnosił go po mieście. Ale robociarz paryski nie chciał *tylko* rzeczypospolitej. Poznał on dobrze, że równość, wolność, braterstwo to w języku rzeczypospolitej mieszczańskiej — równość w głodzeniu się, wolność umierania, braterstwo — w śmierci, że te hasła w języku demokracji burżuazyjnej — znaczą to samo, jak mówił niegdyś Marx, co „kawalerja, artylerja, infanterja“! Robotnik paryski żądał republiki socjalnej, powszechnego prawa wyborczego, prawa do pracy, organizacji pracy! Dwukrotnie ludność przedmieść obalała Bastylje przywilejów, ale dwukrotnie tylko mieszczaństwo ze zwycięstwa korzystało. Tym razem miało być inaczej, tym razem dla siebie proletarjat chciał zdobyć prawa.

Ale i teraz burżuazja chciała pozbawić go wyników zwycięstwa. Jeszcze unosiły się opary krwi robotniczej, jeszcze dochodziły echa dalekiej walki, jeszcze robotnik w ręku trzymał broń palną, a już burżuazja stworzyła swój rząd tymczasowy. Robotnik jednak miał broń w ręku, robotnik jednak był tym, co wroga zgniótł, robotnik wielką ławą głów ludzkich otaczał ratusz paryski, więc boi się go burżuazja paryska: Jeden po drugim występują mówcy i, robiąc giest wspaniały, przysięgają, że dla proletarjatu i *tylko* dla proletarjatu pracować będą, i przed ludem spowiadają się z przeszłości, w której dla niego nie pracowali, i żalą się, że nie pracowali dla niego! Proletarjat uwierzył w dobre chęci krasomówców, co tysiącem frazesów usypiali jego czujność, proletarjat uwierzył, i czekał. Posłał przedstawiciela swego do członków rządu tymczasowego, aby im powiedział: „Czekamy trzy miesiące. Pracujcie“.

Mijały tygodnie. Burżuazja robiła wszystko, ażeby dowieść, że niemożliwe, nie do ziszczenia są żądania proletarjatu, że niema nic po za tym, co ona — burżuazja Francji stworzyła. Ale tworząc warsztaty narodowe, w które wpychała wszystkich bez różnicy zawodu robotników, organizowała je w kadry wydyscyplinowane, ażeby przeciwstawić je wolnym najmitom. Ściągała wojska, rozbrajała lud. Zbroiła lumpenproletarjat, wciągając go w szeregi policji. A proletarjat czekał, aż upłynie ów termin wyznaczony.

A kiedy czas ten upłynął, było już zapóźno. Burżuazja sprowokowała lud roboczy Paryża. Głód zaglądał w oczy. Pracy nie było. Wtedy rząd Francji nakazał rozwiązanie warsztatów narodowych, zażądał, aby robotnicy wstąpili do wojska, albo natychmiastowo opuścili Paryż. Lud paryski oburzony tą krzywdą, tym wiarołomstwem — chwycił za broń. Ale burżuazja nie ustępowała i nie przeciwdziałała temu. Pozwolono wzrosnąć burzy, pozwolono ludowi Paryża spotęgować energję, ażeby potym tym pewniej zdruzgotać, ażeby zdruzgotać go tym silniej, ażeby go raz na zawsze pozbawić możności walki. Generał Cavaignac (Kaweniak) został mianowany naczelnym wodzem. Rozpoczęła się nierówna walka, która miała trwać dni cztery. I znowu Paryż robotniczy otoczył się kręgami barykad, i znowu przedmieścia St. Antoine i St. Denis przez noc całą z 22 na 23 lały kule, szykując się do tych zapasów bohaterskich. Cztery dni dziki barbarzyńca bombardował Paryż, cztery dni zdobywano twierdzę, bronione przez dziesięciu piętnastu ludzi. Cztery armje szły we wszystkich kierunkach. Barykad nie poddawano. Rozbijano je wraz z ich obrońcami. Nikt nie prosił o łaskę, bo i na nic by się nie zdała. Kiedy schroniły się kobiety i dzieci i część wojowników w kościele Magdaleny, z rozkazu generałów wystrzelano ich co do jednego. Wojska wpadły w zapał wojenny. Towarzyszyły im luźne oddziały policji, złożone z dzieci tegoż samego proletarjatu. Nadszedł wreszcie dzień 26 czerwca. Broniły się tylko ostatnie barykady. Cavaignac obiecał im darować życie, jeżeli przestaną walczyć. Dano odpowiedź odmowną. Rozpoczęła się ostatnia walka — wojsko zdobyło ostatnie placówki. A potym rozpoczęła się rzeź — tysiącami więziono ludzi w podziemiach. Bito i katowano więźniów. Strzelano do wszystkich, którzy wydawali się podobnemi do robotników. Mordowano i duszono tych, którzy chcieli prawdziwej wolnej republiki socjalnej! W ciągu jednej nocy zginęło około 200 więźniów! Zwyciężyła burżuazja, ale nie na długo. Republika była ciężko ranna — i miała się stać wkrótce łupem awanturnika Napoleona III.

Kiedy w listopadzie r. z. proletarjat Warszawy obchodził w tryumfie ulice miasta, kiedy odbywały się tysiączne mityngi, kiedy poraz pierwszy nasza burżuazja z łaski proletarjatu mogła mówić, już wtedy padły pierwsze kontrrewolucyjne słowa. Ktoś z adwokatów warszawskich powiedział: „jeżeli pójdą przeciwko nam, mamy armaty!“ Coprawda armaty te jeszcze były w rękach rządu carskiego, ale rozumiał ów pan adwokat, że mogą dla takich celów zawsze służyć prawdziwie polskim ludziom. Ten ciniczny, ale szczery głos zniknął wtedy wśród całego rozgwaru, jaki się musiał podnieść, ponieważ wolno było mówić, ponieważ mówiono po raz pierwszy, i każdy chciał najwięcej słów z siebie wyrzucić. Ale dzisiaj się zmieniło. Dzisiaj narodowa demokracja już się nie zadawalnia mówieniem, ona chce czynu, czynu godnego czarnej seciny. Więc przywołuje kozaków dla tłumienia „rozruchów“ rolnych, więc organizuje drużyny bojowe dla mordowania socjalistów, tworzy „luźne oddziały policji“, jak we Francji! Ale histosja jest mistrzynią życia. My dzisiaj mądrzejsi od naszych towarzyszów francuskich z r. 1848, bo nauczeni ich krwawym bolesnym doświadczeniem. I dlatego nie wolno nam ani na chwilę ustępować, nie wolno ani na chwilę zatrzymać się w walce. Pamiętajmy, że tylko solidarna masa *zbrojna* jest prawdziwą siłą, o które się musi skruszyć swojska i najezdnicza kontrrewolucja!

Kronika Warszawska.

Nazwiska zamordowanych. Podajemy nazwiska towarzyszy, zabitych na Pradze przy napadzie na monopole: Tow. **Józef Gogol**, postrzelony na miejscu, zmarł w szpitalu—tow. **Andrzej Sadowski** został zabity przez oficera.

Cześć ich pamięci!

Z warsztatów kolejowych Nadwiślańskich przysłano nam następujący: **Protest.**

My zebrani na wiecu robotnicy P.P.S. i S.D. w ilości 600 ludzi, protestujemy przeciwko korespondencji, zamieszczonej w n. 6 „Gazety Robotniczej“ z wiecu naszego, i oświadczamy, że korespondencja ta jest nieprawdziwa zupełnie i kłamliwa. Piętnujemy postępowanie niegodne socjalisty. My nie oszczerstwami i kłamstwem walczyć winniśmy ale prawdą.

Towarzysze z P. P. S. i S. D.

Protest ten uchwalono jednogłośnie.

LIST DO REDAKCJI.

Z powodu interpelacji w Dumie p. Lednickiego w sprawie czterech, zesłanych do Wołogdy współpracowników „Kurjera Codziennego“ otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Towarzyszu Redaktorze!

Dowiadujemy się z gazet, że poseł Lednicki wniósł w Dumie interpelację do rządu w sprawie zesłania nas do gubernii wołogodzkiej. Dla uniknięcia nieporozumień uważamy sobie za obowiązek ogłosić, 1) że interpelacja ta została wniesiona bez naszej wiedzy; 2) że nie widzimy podstaw do wyróżniania naszych osób z tysiąca innych, znajdujących się w tym samym, co i my położeniu; 3) że, oceniając zresztą intencje interpelanta, uważamy wogóle interpelację do obecnego rządu, jako wynikające z zasadniczo fałszywej polityki, za bezpłodne. Wołogda 22 czerwca 1906 r.

Tytus Filipowicz, Władysław Hofman, Maksymiljan Horwitz, Paweł Lewinson.

POKWITOWANIA.

Składki na strejkujących garbarzy. № 15 Bis. 8 rb. 60 ko. Helena S. N. 10 rb. Bek. 1 rb. Radom 230 rb. Mechaniczny 2 rb. 57 kop. Łopaciarze 1 rb. 33 kop. Polerownia 1 rb. 80 kop. Kara od Grubiaży 15 rb. Bundowy Związek Skór 45 rb. Listy № 76 Tan. 10 rb. 70 kop. № 77 Grzebieniowa 7 rb. 1 kop. № 78 1 rb. 60 kop. № 88 Huta—Pełcowizna 11 rb. 10 kop. № 104—3 rb. 85 kop. № 131 7 rb. 80 kop. № 143 4 rb. 70 kop. № 144 21 rb. 25 kop. № 154 7 rb. 50 kop. № 155 35 rb. № 156 6 rb. 87 kop. № 161 6 rb. 25 kop. № 163 1 rb. 91 kop. № 164 2 rb. 70 kop. Nr. 165 13 rb. 42 kop. Nr. 167 1 rb. 68 kop. Nr. 170 2 rb. 80 kop. Nr. 171 4 rb. 71 kop. Nr. 172 95 kop. Nr. 184 9 rb. Nr. 208 7 rb. Nr. 240 7 rb. 15 kop. Nr. 246 3 rb. 15 kop. Nr. 247 12 rb 70 kop. Nr. 249 6 rb. 60 kop. Nr. 250 Czyste Chemiczna 15 rb. 10 kop. Nr. 251 50 kop. Nr. 253 Orgelbrand 3 rb. 30 kop. Nr. 261 14 rb. 8 kop. Nr. 272 20 rb. Nr. 273 6 rb. 45 kop. Nr. 276 Fabryka Franaszka 3 rb. 55 kop. Nr. 280 5 rb. 45 kop. Nr. 281 3 rb. 98 kop. Nr. 284 4 rb. 95 kop. Nr. 288 22 rb. 40 kop. Nr. 290 5 rb. Nr. 296 5 rb. 80 kop. Nr. 297 4 rb. Nr. 298 27 rb. 70 kop. Nr. 300 2 rb. 60 kop.

„Fabryki garbarskie“ Łomianki 19 rb. 50 kop. Gawerc 5 rb. 10 kop. Jakubowicz 4 rb. Lajzerowicz 26. rb. 10 kop. Brzeczkowski 7 rb. Krauze 5 rb. 40 kop. Borensztajn 20 rb. Br. Peterek 5 rb. Grunert 8 rb. 30 kop. Barczykowski 19 rb. 40 kop. Pelcowizna 35 rb. 70 kop. Matje 24 rb. 20 kop. Czajkowski 22 rb. 20 kop. Badowski 8 rb. 30 kop. Zamboni 3 rb. 75 kop. Perlis Pawia 10—4 rb. 40 kop. Marki 5 rb. Temler Szwede kantor 10 rb.

Organizacja kolejowa kwituje: Gwiazda 70 rb. 30 kop. Rok 50 kop. Kara z parowozowej. K. N. 50 kop. Wygranych od W. B. 1 rb. 50 kop. Listy Nr. 760-b 4 rb. 70 kop. № 38—4 rb. 10 k. Nr. 89—3 rb. 49 kop. Nr. 15 9 r. 8 k. War. depo. podat. part. Nr. 0248 Rabe 2 rb. i Jednodniówka 28 r. 50 k. Nr. 766-b 4 r. 45 kop. Nr. 152-c pod part. „Orły“ za kwiecień 10 r. 55 k. Na str. Szajblerowców K. N. parowozowa 8 r. 61 k. Od pisarza 2 rb. Warsz. depo na strejk garbarzy 12 r. 97 k. Warsz. depo podatek part. 7 r. 40 k. Listy Nr. 39 8 r. 93 k. Nr. 21—4 r. 46 k. Nr. 1181—8 r. Nr. 819—26 r. Nr. 820—8 r. Nr. 821 6 r. Nr. 824 4 r. Nr. 826 37 r. Nr. 831 37 r. Nr. 839 6 r. 846 15 r. 5 k. Od Ziunia na bombę 5 r. (3. Za Konstantinowa i 2 na Gryna; na Norblina „Orły“ 2 rb. 19 k. Żbików na Garbarzy 3 r. 75 kop.

Organizacja Kolejowa: Terespolska zwrot długów 4 r. 12 k. Podatek Łubek Lista Nr. 16 3 r. 13 k. № 20 2 r. 30 k. Nr. 19 2 r. 70 k. Nr. 26 2 r. 21 k. Nr. 12 1 r. 30 k. № 16 1 [illegible] Wydz. Mech. № 13 4 r. 43 k. № 17 1 r. 50 k. III na [illegible]. B. 1 r. Żbików № 147 8 r. 55 k. № 148 10 r. 6 7½ k. 146 5 r. od Główki 1 r. 20 k. № 3-b 8 r. 20 k. Z magazynów Brudno na Białyst. 40 r. Z licytacji № 62 7 r. 10 k. i ze straży 25 r. № 113—80 k. Zebr. od prac. Za odezwy I i II od st. dr. Ż. W. W. dla oddziału i i wydziału Gospodarcz. 7 r. 60 k.

WKR kwituje: na strejk garbarski: Z kolei Nadwlista № 63—9.14, 64—4.99, 65—6.88, 66—4.33 oraz 3.75, od tow. X. browing od burżuja na tępienie szpiclów 1 r. od Felka z Rypina na bojówkę 30 rb.

Okr. podm. kwituje: Łomianki Na strejkujących u Schejblera 17.67, Targówek pod. part. 13.25, Drewnica pod. part. 3.36.

Administracja „Robotnika“ kwituje:

Dzielnica Jerozolimska: konto 60 rb. i za 100 egz. na kolp. 1 rb. 20 kop. Komplet broszur 8 rb. 50 kop. Dzielnica wolska konto 44 rb. 94 kop. Okręg podmiejski konto 66 rb. 60 ko.

Centralna Kasa kwituje: za szkice malarskie Janiny 100 r.; zam. składki za 6 m. 18 r.; za 3 m. 10 r. Na samoobronę lista № 593: N. N. 100 r.; P. P. 100 r.; N. 2 r. Na wydział wojskowy P. P. S. M. K. 1 r.

Oświadczenie.

Firma Aniela (gorsety) na Chmielnej otrzymała wyrok podpisany przez org. bojową P. P. S. Jeszcze raz oświadczamy, że organizacja nasza żadnych wyroków nie wysyła i z tym wyrokiem, rzecz prosta, nie ma nic wspólnego.